

Debata amerykańsko-czeczeńska

Jacek Lubecki

Kiedy redaktor Witold Michałowski zaproponował mi zorganizowanie pół-oficjalnego spotkania pomiędzy moimi amerykańskimi studentami z University of Arkansas at Little Rock a przedstawicielami rządu Republiki Czeczeńskiej (czyli Ikczerii) na emigracji, moją automatyczną reakcją było „oczywiście, tak” bowiem wiedziałam jak bardzo takie spotkanie nie jest politycznie ważne dla sprawy czeczeńskiej, dla której ma wielką sympatię (więcej o tym poniżej). Muszę jednak przyznać, że nie wiedziałem również co na ten temat sądzić i jak konkretnie ma się to wszystko odbyć.

Spotkanie miało się odbyć w ramach kursu-podróży, którą corocznie organizuję dla moich amerykańskich studentów. W ramach przygotowania do podróży czytają dużo na temat polskie i oglądają filmy o Polsce – są więc przynajmniej wstępnie przygotowani do pogłębiania swojej wiedzy o trudnych i skomplikowanych tematach polskiej historii i współczesności. Nie przygotowuję ich za to do dyskusji na tematy współczesnej Rosji i Czechenii – nie mam tego po prostu zazwyczaj w moim programie.

Kompletnie nic nie wiedziałam o tym co się dzieje w Czechenii, więc bardzo wiele się na naszym spotkaniu dowiedziałam. Myślę, że środki masowego przekazu w USA muszą być pod jakimś wpływem rządu, bowiem zauważyłam, że BBC podaje znacznie więcej informacji na temat wydarzeń na świecie niż media amerykańskie takie jak CNN. Chciałabym, by nasze media podawały prawdziwe reportaże na temat wydarzeń światowych. Być może nie są one obecne w naszych środkach masowego przekazu, bowiem nasza publika nie jest nimi zainteresowana.

Christina Whitson

Nie znaczy to, że moi studenci do dyskusji tych tematów byli nieprzygotowani. Po pierwsze, pewne popularne pojęcie o Amerykanach jako ludziach pozbawionych pojęcia o świecie jest z mojego punktu widzenia nieprawdziwe – studenci nauk politycznych i stosunków międzynarodowych, którzy dominowali w mojej grupie wiedzą bardzo



Od lewej: Witold Michałowski, Adam Borowski, Czesław Seniuch, Umar Ajbartujew, Carl Erik Foverskov, Jacek Lubecki, Musajew Ilias

dużo na ogólne tematy polityki światowej. Np. Dietrich Duke był w Rosji (m. in. Chabarowsku), ma rosyjskich przyjaciół i wiele na tematy i Rosji i Czeczenii już wiedział. Z kolei Nichole Johnson (która jest studentką z Millikin University, na którym uczyłem do jesieni 2005 roku, i z którym nadal mam kontakty) też miała już konkretne opinie na temat Czeczeńców – dla niej to byli „terrorysty, odpowiedzialni za Beslan”. Tak zresztą napisała w swoim dzienniku podróży, którym się ze mną podzieliła – pod datą 4 sierpnia znajdujemy następującą notatkę „dzisiaj spotykamy grupę terrorystów – nigdy w życiu się nie spodziewałam, że kiedyś spotkam się twarzą w twarz z terrorystami”. Jej opinia nie zmieniła się zresztą i po spotkaniu – jej komentarz na ten temat to „usłyszeliśmy terrorystyczną propagandę”.

Studenci byli dobrze przygotowani do dyskusji na temat bezpieczeństwa energetycznego i praw człowieka, które te kwestie były formalnym tematem naszego spotkania. Większość z nich uczestniczyła w moim kursie na temat „Globalnych problemów ludzkości” wiosną 2006 roku i przeczytali między innymi „Koniec Ropy” (The End of Oil) Paul’a Roberts’a (książkę, którą niedawno recenzowałam na łamach „Rurociągów”), która bardzo dobrze ukazuje tragiczne skutki współczesnego porządku energetycznego, jak również „Upadek” (Collapse) Jared’a Diamond’a, skomplikowane dzieło, które analizuje między innymi warunki w których eksploatacja zasobów naturalnych jest połączona z ludobójstwem i łamaniem praw człowieka.

Ja z kolei miałem ogromny ładunek sympatii do sprawy Czeczeńskiej. Nikt nie musiał mi przedstawiać dowodów rosyjskiej brutalności. Z drugiej strony terroryzm Basajewa i jemu podobnych jest też faktem – faktem, który oczywiście niczego nie usprawiedliwia, ale nadaje całej walce cechy tragiczne. Będąc z pokolenia lat 80-tych wierzę nadal w walkę polityczną bez przemocy, bowiem wiem – jak to widzimy np. w Palestynie, że przemoc nie daje rozwiązania a dłuższą metę w warunkach w których druga strona ma ogromną przewagę siły fizycznej. Wierzę, że na dłuższą metę rozwiązanie kwestii Czeczenii leży w ewolucji Rosji w kierunku demokratycznym – i w obudzeniu się sumienia narodu rosyjskiego – w sumieniu, które symbolizowała brutalnie zamordowana Anna Politowskaja. Wydaje mi się, że dla narodu Czeczeńskiego mądrą strategią walki, jest by tą ewolucję przyspieszyć i te sumienie obudzić. Niestety, strategia i taktyka walki zbrojnej, chociaż zrozumiała w odpowiedzi na rosyjski terror i represje chyba ewolucji tej nie przyspieszają, zaś zamiast sumienia budzą nienawiść i usprawiedliwiają autorytaryzm i nacjonalizm Putina.

Dla mnie celem spotkania było obudzenie się sumienia amerykańskiego. Po naszym przyjeździe i rozgoszczeniu się pod flagami Polski, Stanów Zjednoczonych, Republiki Iczkerii i Unii Europejskiej (na zdjęciu), Ilias, który jest wice-

ministrem informacji w emigracyjnym rządzie Czeczeńskim rozpoczął swoje przemówienie, w którym przedstawił stu-letnie dążenia Czeczenii do wyzwolenia się od rosyjskiego kolonializmu. Historia ta była dla moich studentów raczej nowa – dla mnie zaś znana. Ilias mówił po rosyjsku, ja zaś tłumaczyłem na angielski. Typowy paradoks postkolonialny – właśnie dzięki rosyjskiemu imperializmowi mieliśmy powód by się spotkać i wspólny język do rozmowy. Mówił on o rosyjskim terrorze i ludobójstwie – w czasie jego wykładu pokazano moim studentom zdjęcia rosyjskich okrucieństw. Trochę mówiliśmy również o kwestiach bezpieczeństwa energetycznego, ale skupiliśmy się na kwestiach politycznych i łamania praw człowieka.

Ze strony moich studentów padły pytania oczywiste – np. Charles Smith spytał się o Beslan i Basajawa. Ku mojej uldze Ilias po prostu Basajawa potępił jako terrorystę, z którym rząd Czeczenii nie miał nic wspólnego i który był osądzony i potępiony za swoje akty. Ilias nie próbował tej kwestii relatywizować typowymi odwołaniami do przemocy rosyjskiej – lub, co gorsza, do rosyjskich prowokacji. To mi się podobało i było również ważnym argumentem w mojej późniejszej dyskusji z moimi studentami. Dla większości z nich – ale nie dla Nichole – tragedia Czeczenii znalazła miejsce w ich sercach.

Po oficjalnym spotkaniu ja miałam spotkanie bardziej prywatne z Iliasem i obiecałem mu, że będę popularyzował kwestie walki i prawa człowieka ludności Czeczeńskiej w Stanach Zjednoczonych. Zacznę, konkretnie, od próby zorganizowania wystawy fotograficznej dokumentującej okrucieństw wojny czeczeńskiej na kampusie UALR. Powiedziałem mu również szczerze, że nie będę w mojej działalności politycznej propagował kwestii niepodległości Czeczenii – a zwłaszcza zbrojnej walki o niepodległość. Ilias mnie zrozumiał i był wdzięczny, za to co usłyszał. To co obiecałem, będę się starał zrobić.

